

W październiku 1939 r., gdy rozpoczął się najtragiczniejszy okres w dziejach świata naznaczony współpracą dwóch totalitaryzmów (sowieckiego komunizmu i niemieckiego narodowego socjalizmu), które wspólnie doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, Ojciec Święty Pius XII w opublikowanej wówczas swojej encyklice „Summi Pontificatus” podkreślał, że przyczyną tego nieszczęścia jest „zapomnienie o istnieniu węzłów wzajemnej solidarności i miłości między ludźmi, na które, jako na konieczność, wskazuje wspólne pochodzenie wszystkich i równość duchowej natury jednakiej u wszystkich, niezależnie od przynależności narodowej, a które są nakazane faktem ofiary, złożonej na ołtarzu krzyża Ojcu Przedwiecznemu przez Chrystusa Pana dla odkupienia skażonej grzechem ludzkości” (SP, 35).

Pius XII w obliczu rosnącego w potęgę reżimu (III Rzesza Niemiecka), opartego na ideologii biologicznego rasizmu, przypominał w tym samym dokumencie, że „cały rodzaj ludzki” jest „jeden jednością wspólnego pochodzenia od Boga”, „jest jeden jednością natury, która w każdym człowieku składa się z organizmu cielesnego i z duchowej i nieśmiertelnej duszy”. Jako ludzie jesteśmy wszyscy jednością również „ze względu na nadprzyrodzony cel, samego Boga, ku któremu wszyscy winni zdążać, oraz ze względu na środki osiągnięcia tego celu” (SP, 38).

M Skutki kryzysu wiary

Począwszy od epoki oświecenia, ten obraz człowieka jako compositum złożonego z duszy i ciała ulegał postępującej destrukcji. Modne prądy intelektualne negowały „duchową naturę” człowieka, widząc w nim tylko stronę biologiczną. To zaś oznaczało zagubienie prawdziwego i jedynego źródła godności człowieka, tj. prawdy o jego stworzeniu (jako korony całego stworzenia) i odkupieniu przez Boga. Skoro tak, to w świecie jednowymiarowych (pozbawionych „duchowej natury”) istot ludzkich liczyła się tylko ich fizyczna sprawność w walce o byt na różnych polach życia społecznego – tak nauczał robiący karierę w drugiej połowie dziewiętnastego wieku darwinizm społeczny i towarzyszący mu utylitaryzm oświeceniowej proweniencji. Liczyło się powodzenie tu i teraz, tylko na tym świecie, skoro wraz z odrzuceniem wiary w Boga zagubiono również nadprzyrodzony cel ludzkiej egzystencji.

Życie człowieka zaczęło być mierzone, a nie przyjmowane jako najwspanialszy dar Boga. Miarą był do czasu „sukces”, czy to na polu rywalizacji ekonomicznej (liberalizm), politycznej, czy między rasami. Kto nie był w stanie „sukcesu” osiągnąć, był traktowany jako obciążenie.

Człowiek złożony z duszy i ciała, nawet ułomny od strony fizycznej (biologicznej), ma nieśmiertelną duszę, za której zbawienie przelał krew Syn Boży, który po to zstąpił na ziemię. Odarcie człowieka z tej prawdy otwiera drzwi

Życie jest zawsze najwspanialszym darem Boga



„CHWAST”, „BALAŚT” CZY DZIECKO BOŻE?

wszelkim niegodziwościami. Warto w tym kontekście przytoczyć słowa Prymasa Wyszyńskiego: „Odebrany Bóg to w następnym etapie zatracenie ładu moralnego, zagubienie sensu życia, rozkład moralny, osobisty i rodzinny. Gdy zatracamy sens światła ewangelicznego, największe absurdy i błędy wydają się do przyjęcia. Ginie wtedy moralność osobista, ginie moralność rodzinna, społeczna i zawodowa. Nie da się także utrzymać żadna moralność polityczna” (Gniezno, 2 lutego 1961).

M „Kontrola urodzeń” i plewienie „ludzkich chwastów”

Pamiętając o tych słowach, łatwiej zrozumieć, dlaczego w środowiskach „postępowych” u progu dwudziestego wieku zarówno w Europie Zachodniej, jak i w Stanach Zjednoczonych karierę robiło mierzanie „wartości” życia ludzkiego jego „społeczną użytecznością”. Takie było tło po obu stronach Atlantyku ruchu eugenicznego. W 1921 r. Margaret Sanger – prototyp feministycznej „kobiety wyzwolonej” – założyła American Birth Control League (Amerykańską Ligę Kontroli Urodzin), która w przyszłości przekształciła się w organizację Planned Parenthood – obecnie największy koncern aborcyjny w USA.

Początkowo Sanger głosiła konieczność tzw. kontroli urodzin (w rzeczywistości kontroli poczęć), na przykład przez przymusową sterylizację „imbecyli”, „idiotów”, całej „rasy degeneratów”. Nadrzędnym celem było „poprawienie rasy” (race improvement). Jak mówiła Sanger, chodziło o „pozbycie

się ludzkich chwastów”, „martwego ciężaru ludzkich odpadków”. Warto przypomnieć – o czym starają się nie pamiętać współcześni liberalni apologety Margaret Sanger – że termin „rasa” rozumiała ona całkiem dosłownie. W maju 1926 r. nie widziała na przykład nic zdrożnego w przyjęciu zaproszenia do wygłoszenia przemówienia na zebraniu Ku Klux Klanu w Silver Lake (stan New Jersey).

Znamienna była ewolucja, którą przeszła Sanger w odniesieniu do abor-

W chrześcijańskiej wizji człowieka w ogóle nie pojawia się słowo „jakość”. Rzeczownik ten radykalnie uprzedmiotawia człowieka

cji. Początkowo akcentowała tylko „kontrolę urodzeń”, zarzekając się, że nie ma na myśli aborcji. Potem jednak zmieniła zdanie i stwierdziła, że jednak w obliczu konieczności „odchwaszczenia rasy ludzkiej” zabijanie dzieci nienarodzonych jest jak najbardziej dopuszczalną metodą. Zachwycała się „systemem kontroli urodzin” w Związku Sowieckim, do którego odbyła „polityczną pielgrzymkę” w 1934 r.

M Pojętni naśladowcy z Niemiec

Traktowanie ludzi jako „chwasty”, „masę odpadową” bardzo przemawiało do twórców innego reżimu totalitarnego – niemieckich narodowych socjalistów. Hitler i cała elita NSDAP z niekłamnym zachwytem spoglądali na USA, gdzie na początku dwudziestego wieku za sprawą bardzo wpływowych wówczas środowisk progresywnych kolejne stany uchwałyły prawa nakazujące przymusową sterylizację „imbecyli” i „idiotów”. Już w lipcu 1934 r. stosowne przepisy wzorowane na modelu amerykańskim zostały wprowadzone w Rzeszy Niemieckiej.

Jak wiadomo, chwast jest szkodnikiem, czymś mniej wartościowym, gorszej jakości od roślin, którym zabiera środki do życia. Podobnie „ludzki chwast”. Z tej eugenicznej mentalności wyrastały pojęcia, które obecne były w nazistowskim opisie sytuacji ludzi nieuleczalnie chorych, czy to na choroby umysłowe, czy przykuty do łóżek. „Życie niewarte życia” (lebensunwertes Leben), „egzystencje – ciężary” (Ballastexistenzen) – to typowe sformułowania używane przez reżim NSDAP i usłużnych wobec niego lekarzy. Te określenia stosowane wobec nieuleczalnie chorych były bezpośrednim uzasadnieniem ludobójczej akcji ich przymusowej eutanazji. Stosowne polecenie wydał Hitler w październiku 1939 r., dokładnie w tym samym czasie, gdy Kościół katolicki przez swoją widzialną głowę przypominał o nienaruszalnej godności człowieka. Otwarcie protestował przeciw barbarzyńskiej praktyce przymusowej eutanazji ks. bp Klemens von Galen z Münster.

W akcji T-4 zabito w ciągu dwóch pierwszych lat wojny ok. 80 tys. osób. To właśnie w czasie likwidacji „życia niewartego życia” władze niemieckie po raz pierwszy na tak szeroką skalę zastosowały gazowanie ludzi (w ciężarówkach). Do tych doświadczeń nawiązywać będą potem niemieccy architekci przemysłu śmierci, przygotowując „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

M „Jakość życia” – nowe uzasadnienie wyroku śmierci

Wydawać by się mogło, że po II wojnie światowej skompromitowana ludobójstwem nieludzka logika traktowania człowieka przez przyznanie mu „społecznej użyteczności”, w świetle tylko i wyłącznie jego fizycznej sprawności, odeszło w przeszłość. Niestety, niemal 80 lat po rozpoczęciu eliminacji w Niemczech „egzystencji – ciężarów” podobny sposób rozumowania powraca. I podobnie jak sto lat temu jest traktowany jako wyraz „postępu”.

Dzisiaj zwolennicy eutanazji, jak również aborcji z powodów eugenicznych (do jej przeprowadzenia wystarczy podejrzenie choroby lub niepełnosprawności dziecka w okresie prenatalnym), uzasadniają „konieczność” zabijania osób nieuleczalnie chorych już albo jeszcze nieurodzonych, posługując się terminem „jakość życia”. Jak wskazuje dokument Kongregacji Nauki Wiary „Samaritanus bonus”, określenie to jest wyrazem „użytecznej perspektywy antropologicznej”, zgodnie z którą „życie jest uznawane za wartościowe tylko wtedy, gdy ma akceptowalny poziom jakości, zgodnie z oceną samego podmiotu lub osób trzecich, w odniesieniu do obecności lub braku pewnych funkcji psychicznych lub fizycznych, lub często jakości identyfikowanej nawet tylko z samą obecnością cierpienia psychicznego”.

Zwróćmy uwagę, że w chrześcijańskiej antropologii (wizji człowieka) w ogóle nie pojawia się słowo „jakość”. Rzecznik ten radykalnie uprzedmiotawia człowieka. Wysoką lub niską jakość mogą mieć meble lub wypoczynek wakacyjny, ale nie osoba ludzka stworzona na obraz i podobieństwo Boże. No, ale jeśli odbiera się Boga, „ginie moralność osobista” i „nie da się także utrzymać żadna moralność polityczna”.

Stąd biorą się artykułowane coraz głośniejszej poglądy wzywające do uśmiercania dzieci o „niskiej jakości życia” nie tylko przed narodzeniem, ale i po urodzeniu. W ten sposób wypowiada się australijski „etyk” Peter Singer. W Holandii tamtejsze władze przeszły do czynów. W tym miesiącu rząd zapobiegał legalizację eutanazji chorych dzieci w wieku 1-12 lat, których „jakość życia” jest wątpliwa.

M Numer PESEL – warunek człowieczeństwa

Dehumanizacyjne zabiegi językowe, pozostające w ścisłym związku z nie-



FOT. ARCH. INSTYTUTU PRYMASOWSKIEGO

„Każdy poczęty człowiek ma prawo żyć, ma prawo oglądać własnymi oczyma słońce Boże i chodzić po polskiej ziemi własnymi nóżkami. Ma prawo do chleba, którego dla uczciwej i rzetelnej pracy Narodu w polskiej ziemi nie zabraknie”.

Prymas Stefan Wyszyński

ludzka legislacją i polityką, mają zresztą znacznie szerszy wachlarz niż tylko mierzenie „jakości” ludzkiego życia. Przy okazji starań dotyczących zatrzymania w Polsce procedury aborcji eugenicznej jej zwolenniczki z obozu „nowoczesnej lewicy” wskazywały, że przecież chodzi o pozbycie się nie dziecka, ale „ciąży obciążonej [balast!] wadami rozwojowymi”, „ciąży patologicznej”. Pamiętam, jak całkiem niedawno jedna z posłanek Lewicy stwierdziła, że o człowieku można mówić dopiero wtedy, gdy ma nadany numer PESEL. Wcześniej – zgodnie z tym rozumowaniem – człowiekiem jeszcze nie jest.

Kto zaś nadaje numer PESEL? Państwo. Powróćmy na chwilę do nauczania Piusa XII, który w cytowanej encyklice zauważał, że drugi błąd – obok zapomnienia o jedności rodzaju ludzkiego – trapiący ludzkość, polega na „nierozumnym usiłowaniu zerwania wszelkiej zależności władzy państwowej od Istoty Odwiecznej [...]”. W wyniku odrzucenia autorytetu Boskiego i obowiązującej mocy jego prawa,

władza państwowa z konieczności usurpuje sobie uprawnienia absolutne i nikomu niepodległe, które należą się tylko i jedynie Najwyższemu Stwórcy. Skoro zaś państwo zajmie miejsce Stwórcy, stawia dobro publiczne lub społeczeństwo jako cel całości życia człowieka i jako najwyższą i ostateczną normę ustawodawstwa i moralności, zakazując i usuwając wszystko, co odwołuje i odnosi się do reguły naturalnego rozumu i do chrześcijańskiego sumienia” (SP, 52, 53).

M Dyktatura relatywizmu w działaniu

Ktoś może powiedzieć, że Papież odnosił się w tych słowach do ustrojów państw totalitarnych. Obserwując jednak to, co dzieje się w realiach współczesnych tzw. rozwiniętych demokracji, które Benedykt XVI określał zbiorczym mianem „dyktatury relatywizmu”, a które również „odrzucają autorytet Boga” i traktują jako najważ-

niejszy cel „dobro społeczeństwa” („jakość życia” jednostek i całych zbiorowości), słowa te pasują również do realiów początku drugiej dekady dwudziestego pierwszego wieku.

W 2016 r. francuska Rada Stanu, występując w charakterze najwyższej instancji sądownictwa administracyjnego w tym kraju, ostatecznie zakazała ekspozycji w mediach i na billboardach reklamy społecznej przygotowanej na obchodzony w 2014 r. Światowy Dzień Ludzi z Zespołem Downa. „Kontrowersyjność” reklamy, zaskarżonej przez środowiska proaborcyjne (walczące w ten sposób o lepszą „jakość życia”), polegała na tym, że występowały w niej uśmiechnięte, cieszące się życiem dzieci dotknięte trisomią 21. Rada Stanu przychyliła się do zdania zwolenników zabijania dzieci rokujących, ich zdaniem, niską „jakość życia”, że reklama „naruszała spokój sumienia kobiet, które legalnie dokonały innych osobistych wyborów”. Tak jakby wyrok sądu mógł zagłuszyć wyrzuty sumienia tych matek, których „życiowy wybór” kierowany był poszukiwaniem jak najlepszej „jakości życia”. Na wszelki wypadek francuski parlament na wniosek socjalistów uchwalił w 2016 r. „prawo o równości i obywatelstwie”, które penalizuje „umyślne wprowadzenie kobiet w błąd, aby odwieść je od aborcji”. Wspomniana reklama społeczna mieści się w tej kategorii.

M Cena „linii łatwizny”

Jak bardzo prorocze okazały się słowa św. Jana Pawła II z encykliki „Centesimus annus” (1991), że „demokracja bez wartości wcześniej czy później przetrada się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Jakże trafnie brzmią w naszym kraju cierpiącym na demograficzną zapaść słowa Prymasa Tysiąclecia wypowiedziane 60 lat temu: „Każdy poczęty człowiek ma prawo żyć, ma prawo oglądać własnymi oczyma słońce Boże i chodzić po polskiej ziemi własnymi nóżkami. Ma prawo do chleba, którego dla uczciwej i rzetelnej pracy Narodu w polskiej ziemi nie zabraknie. [...] Już dziś trzeba myśleć o tym, kto będzie w tej ziemi orał za lat pięć, dziesięć, piętnaście czy dwadzieścia. [...] Możemy sobie powiedzieć w roku 1960: Wystarczy, gdy obecnie urodzi się tylko pół miliona Polaków, a za lat pięć, gdy nam będzie źle, pozwolimy, aby się ich urodziło milion. Tylko czy będziemy wtedy mieli siłę i wolę ku temu?! Gdy dziś się zdemoralizujemy, gdy pójdziemy po linię łatwizny i wolności od obowiązku, gdy dziś się odzwyczajymy od poszanowania życia, jutro proces ten stanie się nieodwracalny” (Gniezno, 1 stycznia 1960). ●



Prof. Grzegorz Kucharczyk